

## Słowo wstępne

W przyrodę jest wpisany dynamizm. Trwanie w nim jest świadectwem, że pozostaje ona przy życiu; że nie jest czymś skostniałym, z czego uszła moc istnienia. Jednym z przejawów dynamizmu jest zmiana. Skoro coś podlega ruchowi, nieuchronnym tego następstwem jest przechodzenie różnych stanów. Jest tak przecież w przypadku następowania po sobie pór roku przynoszących z sobą odpowiednie środowiskowe warunki, przechodzenia dnia w noc, nocy w dzień, i tak nieustająco, jest tak z wegetacją roślin, z przepływem wód w rzekach i podobnie z wszystkim, co oznaki życia wykazuje. Gdy dochodzi do zatrzymania ruchu, czujemy zaniepokojenie. To zatrzymanie odczytujemy bowiem jako symptom lub już jako wskaźnik zamarcia, ustania tchnienia, końca.

Jako część przyrody także człowiek podlega analogicznym zależnościom. Kiedy aktywizuje się (w działaniu), dojrzewa, wzmacnia siły witalne, psychiczne, intelektualne itd. Kiedy natomiast zwalnia, jego moc słabnie we wszystkich możliwych wymiarach. Zatrzymanie się w bezruchu na więcej niż dłuższą chwilę sprawia, że przestaje uczestniczyć w życiodajnych procesach. Z czasem spopiela się, tracąc na zawsze swoją rozpoznawalną formę.

Z miastem – wytworem człowieka – również jest podobnie. Jako siedlisko ludzkie podlega ono nieustannym przekształceniom. Każda aktywność najmniejszego choćby mieszkańca wprowadza w jego obrębie zmianę, każdy bezpośredni

czy pośredni kontakt czynnika ludzkiego spoza lokalnego środowiska prowadzi do przekształceń, najdrobniejsze innowacje kulturowe albo cywilizacyjne wnoszą nowe jakości w obręb miasta, każde zamierzone bądź tylko przypadkowe zdarzenie skutkuje modyfikacjami w jego przestrzeni, każde oddziaływanie żywiołów odciska na nim swoje piętno itd.

Jedne z owych ciągle następujących przeformowań mają charakter pozytywny i świadczą o rozkwicie miasta, inne – odwrotnie, niosą negatywne skutki, prowadzą do jego degradacji i upadku. Zarówno pierwszy jak i drugi kierunek zmian nie są nieodwracalne. Jak długo dochodzi do napięcia wewnętrznych i/lub zewnętrznych sił z miastem związanych, dopóty możliwość odwrócenia dokonujących się przeobrażeń pozostaje otwarta. Jeżeli jednak takie siły ustają, kiedy Wezuwiusz kilkumetrową warstwą lawy zalewa miasto – wówczas następuje jego koniec. Życie ulatuje z niego raz na zawsze, bez nadziei na zmartwychwstanie. Miasto staje się wówczas zaledwie eksponatem, reliktem przeszłości, martwą makietą, co daje sposobność przemieszczania się, oglądania, podziwiania i – może czasem – wzbudzania refleksji.

W niniejszym tomie małych miast Czytelnik będzie mógł zapoznać się z miastami ciągle żywymi. Poszczególne artykuły ukażą sytuacje, w których cieszyły się one rozwojem i dobrostanem, albo takie, w których doznawały upadku, w jeszcze innych będzie mowa o stanach bez wskazania wyraźnej dominanty (choć łatwej do identyfikacji). Pojawią się i przykłady opisujące, jak niektóre ośrodki miejskie doświadczały zmiennych kolei losów.

Wobec przedłożonego materiału być może pojawi się myśl, że póki z miasta nie uleciało życie, wciąż pozostaje ono przed szansą na zmianę, a więc i szansą zmiany na lepsze – te szczególnie są oczekiwane. Analogicznie sprawy mają się z człowiekiem (mieszkańcem miasta), dopóki żyw stoi przed możliwością wzmocnienia się bądź upadku. To wzmocnienie

---

jest wyjątkowo cenne: ono łączy się ze wzrastaniem w dobru i uszlachetnianiem się. Na kartach tego opracowania jest również obecny spersonalizowany wymiar miasta, a w nim – jego i blaski, i cienie.

*Mariusz Zemło*